

Dziecko poparzone lekiem. Sąd rozstrzygnie, czy winien jest farmaceuta.

Matka skarży aptekę

Pani Sylwia z Zabrza, 17 sierpnia wybrała się z synem Kamilem do apteki „Magiczna”. Z jej relacji wynika, że poprosiła farmaceutę o lek na brodawki dla dziecka. Czterolatek dla pewności pokazał rączkę. Farmaceuta wydał płyn o nazwie „ABE”. Jak twierdzi pani Sylwia, zgodnie z zaleceniem nałożyła preparat tylko na zmianę skórą. Zrobiła to jeszcze w aptece. Jak się później okazało, lek miał inne przeznaczenie.

Doszło do oparzenia drugiego stopnia palca dziecka. Nie obyło się bez pomocy chirurga. Początkowo sądzono, że oparzenie spowodowane zostało wadą jakościową leku. Taką możliwość wykluczył jednak Śląski Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny w Katowicach. Pani Sylwia mówi, że apteka próbowała nawet zrzucić winę na nią, sugerując, że źle zastosowała lek.



Małgorzata Urbaneck

nej informacji na temat stosowania leku u dzieci, ale zgodnie z przepisami Unii Europejskiej, w takim wypadku obowiązuje absolutny zakaz wydawania produktu. Szczególnie, że – jak podkreśla pani Sylwia – podczas przesłuchania w Śląskiej Okręgowej Izbie Aptekarskiej farmaceuta mówił wręcz o braku pewności co do rodzaju zmiany skórnej.

Panią Sylwią i jej męża najbardziej jednak dziwi stanowisko, jakie zajęli farmaceuta i apteka.

– Nikt nawet nie zadzwonił zapytać, czy z dzieckiem jest wszystko w porządku – żali się matka Kamila.

– Przyszli do nas tylko odebrać lek do badania, bo taka jest procedura. Pan Kleszcz (wiceprezes

zarządu sieci aptek „Magiczna” – przyp. red.) deklaruje, że możemy dzwonić do niego o każdej porze, ale potem kontakt był utrudniony. Farmaceuta podczas przesłuchania, na pytanie, czy wie, co stało się z dzieckiem, powiedział, że tak, bo przeczytał w karcie informacyjnej ze szpitala, która notabene była dołączona do akt. Do dziś też nie usłyszeliśmy od niego słowa przeproszenia. Gdyby zainteresowali się losem dziecka, nie rościłabym do nich żadnych pretensji. Wiem, że człowiek może się pomylić.

Teraz Kamil czuje się dobrze, rana mu się powoli goi. Z relacji matki wynika, że to wydarzenie zostawiło jednak w jego psychice uraz. Biały kitel kojarzy mu się z bolesną zmianą opatrunków, którą musiał przeżywać kilkakrotnie. Pani Sylwia zauważyła także, że dziecko agresywnie reaguje w przedszkolu. W ustabilizowaniu chłopca pomaga psycholog.

Z opinią matki o braku zaangażowania i dostępności nie zgadza

się magister farmacji i jednocześnie wiceprezes zarządu sieci aptek „Magiczna”, Radosław Kleszcz.

– Nie przypominam sobie sytuacji, żeby był ze mną utrudniony kontakt. Z tego co pamiętam, to pierwsza rozmowa rodziców była właśnie z nami – w momencie, kiedy dostaliśmy informację, że jest podejrzenie niewłaściwego zadziałania leku, a lekarz nie był zainteresowany zgłoszeniem sprawy. Odwiedziliśmy matkę z panią kierownik w domu. Jestem do dyspozycji, chętnie pomogę.

Wiceprezes przekonuje, że sam również zbadał sprawę. Rozmawiał z magistrem farmacji oraz sprawdził zapis kamery w aptece. Według Kleszcza potwierdza ona słowa jego pracownika, mówiącego, że przeprowadził dokładny wywiad z matką dziecka, obejrzał rączkę, polecał wizytę u dermatologa, jednak matka wolała dostać lek od razu.

– Kiedy zapytałem pana magistra, czym kierował się rekomendując ten konkretny preparat, po-

wiedział, że porównał zawartość preparatów. Zaproponował płyn „ABE”, bo miał on najmniejsze stężenia substancji czynnych i w jego ocenie był to lek optymalny dla dziecka w wieku czterech lat.

skórą, a nie także poza nią – tłumaczy wiceprezes zarządu apteki. – Nie przesądza to jednak o tym, że to nie jest wina farmaceuty, tylko na przykład matki.

Mój pracownik ma dopiero trzy lata stażu w zawodzie. Nie chcę go bronić, ale mnie – również magistra farmacji – argumentacja o mniejszym stężeniu przekonuje – wyjaśnia Radosław Kleszcz.

Kolejnym krokiem ze strony apteki było wystosowanie pisma do Instytutu Rejestracji Leków z pytaniem, czy brak informacji o przeciwwskazaniach stosowania u dzieci jest jednoznaczny z tym, że preparat można u nich stosować, czy nie. Wciąż czekają na odpowiedź, która na pewno będzie dobrym argumentem także dla Sądu Aptekarskiego.

Wiceprezes zarządu apteki „Magiczna” zauważa, że według opisu doszło do poparzenia większej powierzchni palca. Jest to dla niego jednoznaczne z tym, że preparat, który zawiera stężone kwasy i powinien być użyty tylko na brodawkę, został zastosowany także na zdrowym fragmencie palca.

– Preparat poparzył skórę. Powinien być zastosowany na zmianę

Jak zapewnia Kleszcz, wszyscy ubolewają nad tym, że dziecko doznało oparzenia. Przełożony farmaceuty zadeklarował rozmowę z nim, bo również chciałby polubownie załatwić sprawę. Jednak na pytanie o to, czy zainteresowanie nie powinno wyjść od jego pracownika, zapada milczenie. Po jakimś czasie odpowiada: – Oczywiście farmaceuta powinien wyrazić w tym momencie ubolewanie, ja również je wyrażam i bardzo chcę pomóc. Jego zachowanie może wynikać z tego, że jest pod presją, czuje się tą sytuacją przygnieciony. Być może mógł zadzwonić, porozmawiać, nie zrobił tego – mówi Kleszcz.

Magister farmacji, który według zarzutów wydał nieodpowiedni lek, czeka teraz na wyrok Sądu Aptekarskiego. Jeśli zostanie uznana jego wina, odpowiedzialność za zdarzenie przejmie ubezpieczyciel. Równocześnie przeciwko farmaceucie będzie toczyła się sprawa o narażenie zdrowia dziecka. Wystąpiła już o to do prokuratury matka Kamila.

– Nie ponieśliśmy kosztów leczenia syna, jedynie koszty moralne – wyjaśnia pani Sylwia. – Chcielibyśmy załatwić sprawę polubownie, ale po tym, jak się wobec nas zachowali, nie zostawimy tego. Chodzi nam przede wszystkim o to, by ostrzec mieszkańców Zabrza i nie tylko. Nawet, jeśli będzie jakieś odszkodowanie, to obiecaliśmy dzieciom, że wszystko przeznaczymy na zabawki dla nich.

R E K L A M A

www.quercus.com.pl

PRODUCENT OKIEN I DRZWI

Gliwice Brzezinka, ul. Bydgoska 11
tel. (032) 270 13 11